

Tajemnice kosmosu w Cieszynie

Data publikacji: 20.10.2013 7:55

Kolejne spotkanie w Domu Narodowym w cyklu Tajemnice kosmosu poprowadził Jakub Kania. Mówił o bezzałogowych misjach kosmicznych w dziejach ludzkości od Sputnika po marsjańską misję łazika Curiosity.

- **Staralem się wybrać subiektywnie misje najbardziej znane, symboliczne** – wyjaśnił prelegent we wstępie podkreślając, że obecnie w kosmosie lata mnóstwo różnego rodzaju obiektów wysłanych tam przez człowieka i dokładne omówienie tematu w trakcie godziny nie jest możliwe. - **Paradoksalnie to nie słynne misje lądowania na Księżycu i Apollo były najbardziej istotne dla człowieka, dla rozwoju techniki. Jeśli mamy na myśli wpływ na rozwój wiedzy o kosmosie, to najwięcej danych przyniosły właśnie misje bezzałogowe, czyli sond kosmicznych** – wyjaśnił Jakub Kania.

Zaczęło się wszystko od roku 1957, kiedy Związek Radziecki rywalizując ze Stanami Zjednoczonymi wystrzelił pierwszego sztucznego satelitę, sputnik. On miał tylko pokazać, że Rosjanie są w stanie umieścić coś na orbicie. Był to w zasadzie tylko nadajnik radiowy, który wysyłał sygnały.

Kolejnym krokiem radzieckim była Łuna 3 w roku 1959. To Rosjanom pierwszy raz udało się sfotografować ciemną stronę księżyca. - **Ta sonda była o tyle ciekawa, że zawierał już kilka technicznych nowości, które w zasadzie wykorzystywane są do dzisiaj w zmodernizowanej wersji. A mianowicie była zasilana bateriami słonecznymi, miała czujniki światła, co umożliwiło sondzie po wystrzeleniu odpowiednio ustawić się w kierunku księżyca by zrobić zdjęcia** – mówił Jakub Kania wyjaśniając, że Amerykanie również chcieli czymś zaskoczyć, przygotowywali się już do programu Apollo, czyli lądowania na księżycu. Jako ciekawostkę podał, iż mimo, że Ameryka szczyci się pierwszym lądowaniem na księżycu, ale, wbrew pozorom, większym osiągnięciem technicznym był program, w którym na Księżycu pojawiły się pierwsze sterowane przez człowieka roboty. Rosjanie nie przyznali się, że programy Łunochod 1 i Łunochod 2 miały być częścią załogowego lądowania na Księżycu. Rosjanie mieli też sondy, które wylądowały na Księżycu, pobrały próbki i wróciły na Ziemię. Rosjanie mają więc też kilkaset gram skał księżycowych. Amerykanie dysponują około czterystoma kilogramami, można więc te próbki porównać, z czego wynika, że obu mocarstwom udały się te misje.

Jakub Kania mówił także o misjach lotów na inne planety na przełomie lat 60-tych i 70, jak na Wenus, na której znów Rosyjski obiekt wylądował pierwszy. - **Olbrzymie temperatury panujące na Wenus spowodowały, że po 14 sekundach sonda przestała nadawać i zepsuła się** – wyjaśnia Jakub Kania pierwsze próby dotyczące lądowania na tej planecie. Natomiast Amerykanie pierwsi wysłali na Wenus sondę, która obfotografowała całą planetę – kontynuował.

Jak sam prelegent przyznał, temat jest obszerny i nie sposób go omówić wyczerpująco w czasie godziny czy półtorej prelekcji. Co dopiero więc streścić w opisie. Ci, którzy tematem się zainteresowali, z pewnością sięgną po fachową literaturę, by uzupełnić zdobytą na spotkaniu w Domu Narodowym wiedzę. Z pewnością wszyscy wynieśli z prelekcji ciekawe informacje.

Na koniec dodajmy tylko, że prelegent wspominał również o najbardziej bodaj fascynujących ludzi misjach badających Marsa. – Amerykanie w połowie lat siedemdziesiątych wysłali dwie sondy: Wiking 1 i Wiking 2. Samo lądowanie na Marsie przyniosło kilka sensacji. Słynna fotografia rzekomej twarzy na Marsie, która rzekomo miała świadczyć o tym, że są tam jacyś Marsjanie. Oczywiście jest to złudzenie optyczne. Nasz umysł jest przystosowany do czytania twarzy i wszędzie widzi twarze. Dokładniejsze fotografie tego samego rejonu sprzed kilku lat pokazały, że w rzeczywistości jest to wulkan, twarz widzi tylko nasz umysł. Mars okazał się planetą suchą, kamienistą, ze słabą atmosferą nienadającą się do życia.

(indi)